

DWUTYGODNIK
Rok I nr 10
1 IV 1954 r.
50 gr

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

...by wszystko co stare a złe prędzej odchodziło w przeszłość

„Związek Młodzieży Polskiej, to wierny i najbliższy bojowy pomocnik naszej Partii” mówił tow. Ochab na II Zjeździe.

II Zjazd wskazał wyraźnie na wspaniałe perspektywy, naszego pokojowego budownictwa, a nam studentom na upór, z jakim musimy zdobywać wiedzę, by stać się dobrymi fachowcami.

Partia powierzyła naszemu Związkowi wychowanie młodego pokolenia na ofiarnych, gotowych do największych poświęceń, patriotów socjalistycznego budownictwa. Wychowywać młodzież w duchu socjalizmu, oznacza stale podnoszenie wśród niej socjalistycznej świadomości, poziomu ideowo-politycznego, pogłębianie miłości do Ludowej Ojczyzny i PZPR.

Realizacja tych zadań, jest nierozdzielnie związana z systematycznym zwalczaniem przeżytków kapitalizmu w świadomości naszej młodzieży. Naleciałości kapitalistyczne nie zmieniają się same, lecz pokonuje się je w ostrej, bezkompromisowej walce. Nie można usunąć ich przy pomocy dekretów.

Główną i najsukuczniejszą metodą o której tak szeroko mówiło XII Plenum ZG ZMP, jest praca polityczno-wychowawcza, a środkiem wciąganie młodego człowieka do twórczego opanowania wiedzy i aktywnego udziału w pracy społecznej, jako gwaranta dobrego przygotowania się do przyszłej pracy.

Na naszej Uczelni obok poważnych osiągnięć, które posiadamy na tym odcinku, mamy jeszcze spore przykłady, które same za siebie mówią, że z pracą polityczno-wychowawczą nie wyszliśmy jeszcze tak szeroko, by objąć nią wszystkich studentów. O tym świadczy postępowanie kol. Piotrowskiego z III roku Wydz. Elektryfikacji, który oknem o godz. 24 w nocy wciągał koleżankę do pokoju w Domu Studenckim, że kol. Audustyn, absolwent Wydz. Górniczego zamiast pisać dyplomową, rozpił się i wcale tej pracy przez dłuższy czas nie pisał, a w rezultacie obronił z wynikiem ledwie dostatecznym albo też, rozbił bardzo cennego kryształ przez kol. Hanke Jerzego. Są i inne jeszcze przykłady — np. egoistycznego podejścia do zdobytej wiedzy tzn. tylko dla siebie, nie pomóc nikomu, by tamten nie przerósł przypadkiem, jak to robi kol. Marchewka Jacek. Uchylenie się od wszelkich poleceń i brak najmniejszego zainteresowania się pracą organizacji, która jest potrzebna tylko wówczas, kiedy jest otrzymana stypendium, albo potrzebuje się gdzieś poparcia, jak to robi kol. Jamroz Halina z Wydziału Ceramicznego, która zjawiała się w Zarz. Wydziałowym ZMP z wielkimi zobowiązaniami do pracy, ale wtedy kiedy groziło jej cofnięcie z II roku na I rok. Drobnomieszczańskie podejście do kobiety, którą uważa się jedynie jako ma-

teriał na żonę, jak to myśli kol. Grochowski F.

Skąd się to bierze u naszych studentów?

Część z nich, jak np. kol. kol. Błaszczak Marian i Kuźmiński Mieczysław z III roku Geologii nie widzą żadnych księzek poza typem księżek „zabili i uciekli”, bo w ostatnim okresie przeczytali tylko: „Doktór X”, „Władca Doliny” i „Miasto w szponach przestępcy”.

Inna część, to studenci wychowani przez rodziców na mami-synków, wygodniśców, ludzi którzy nie zaznali ani przez chwilę biedy, jak np. kol. Popławski Ireneusz który „był gdzie” nie weźmie nakazu pracy, a w ciągu całych studiów jak tylko mógł odgradzał się od wszelkiej pracy. Inna część studentów, do dobrego i oddani ludzie, ale nie szkolący się, nie podnoszą swojego poziomu ideologicznego i w rezultacie pozostają w tyle, nie podążają za życiem. Są i tacy, którzy jeszcze dotąd nie mają określonego celu w życiu, nie wiedzą do czego dążą i to jest też poważnym hamulcem, który zmusza tych kolegów do maszerowania w osonie.

Co więc robić by skuteczniej te brudy usunąć z pod naszych nóg, by szybciej posuwać się napród?

Szeroka dyskusja nad postępowaniem kol. Piotrowskiego i wreszcie postawienie tej sprawy przez Zarząd Dzielnicy ZMP do rozstrzygnięcia

wszystkim studentom napewno pomoże kol. Piotrowskiemu zrozumieć, że tutaj nie chodzi tylko o naruszenie regulaminu Domu Studenckiego, a dla nas wszystkich będzie też dobrą szkołą, bo przy sposobności podyskutujemy szerzej o swoich najbliższych kolegach z roku. To wcale nie oznacza, że zaczniemy wszystko wyciągać, że nie może ktoś mieć spraw osobistych, które nikogo nie powinny obchodzić. Uważam, że człowiek może mieć swoje intymne sprawy, które wcale nie muszą stać się własnością kolektywu. Problem życia osobistego ZMP-owca winien być sprowadzony do tego, czy jest ono zgodne z ideą którą on reprezentuje i głosi jako członek ZMP.

Kolegę Augustyna, o którym wspominałem, wezwaliśmy by stał się w Zarządzie Dzielnicy z tą częścią pracy dyplomowej, którą już napisał. Nie zgłosił się. Obronił pracę i kiedy Dziekanat nie chciał mu wydać dyplomu przed porozumieniem się z nami — przyszedł.

Zebrało się Prezydium ZD ZMP, by porozmawiać z nim.

Okazało się, że wpadł w towarzystwo pijaków njejakich obywateli Konik Lucjan, Wójcik Michał, Zieliński Stanisław, którzy mieli dużo pieniędzy, no i zablądził.

Wprost ze łzami w oczach mówił, że zabrakło mu sił by oprzeć się ich namowom. Udzieliliśmy mu ostrą naganę i zobowiązali do utrzymania

z nami stałego kontaktu. Poza tym napisze do „Naszych Spraw” artykuł na temat swojej postawy w czasie praktyki dyplomowej. Obecnie pracuje na odpowiedzialnym stanowisku w Opolu.

Na przykładzie tym, jeszcze raz wyraźnie widzimy, że praca polityczno-wychowawcza, którą prowadzimy jest za płytka, że często jeszcze nie doprowadzamy sprawy do końca.

Nie przygotowujemy człowieka, który potrafi stawić opór wszelkim próbom, wciągnięcia go w brudną, obcą nam moralność, nie mówiąc już o tym, że on jako wykształcony człowiek powinien wybitnie oddziaływać na otoczenie.

Często pokutuje jeszcze i ta stara prawda, że pracę polityczno-wychowawczą prowadzimy wogóle, a nie idziemy z nią w bezpośrednim indywidualny sposób do studenta.

Jest tak dlatego między innymi, że aktywista, będąc nieraz sam nieprzygotowany, woli pracować właśnie w ogóle np. ograniczyć się do wygłaszania referatu na kole. Prostu boi się, że zabraknie mu odpowiedniej argumentacji w dyskusji, że nie potrafi odpowiedzieć na wiele pytań które paść mogą w takiej rozmowie.

Po przyjeździe na Uczelnię studenci zwykle organizują się w pewne 3-5 osobowe kolektywy. Przyjaźnią się ze sobą więcej aniżeli z pozostałą częścią grupy i bardzo często idą

razem przez cały okres studiów. Trzeba powiedzieć, że mało zrobiliśmy, by takich kilku dobranych przyjaciół, wzajemnie wychowawczo oddziaływało na siebie, bo przecież faktem jest, że jak się ruszy np. na zebraniu jednego z tej grupy, to wstają po kolei właśnie najbliżsi przyjaciele, by „obronić, nie dać skrzywdzić swojego”.

Do rzadkości należą przykłady, by ktoś wstał i skrytykował swojego przyjaciela, wtedy kiedy ten źle postępuje.

Wadim w „Studentach” Trifonowa, jasno stawia sprawę, że właśnie dlatego, że on jest przyjacielem Siergieja z dzieciństwa, uważa za swój obowiązek, skrytykować jego błędy i to nawet bezlitośniej niż inni. To, że nasza organizacja nie ma zbyt wielkiego wpływu na dobieganie się takiego kolektywu doprowadza nawet i do tego, że dobiera się grupa studentów pochodzących z miasta i osobno grupa studentów ze wsi. I teraz ci z miasta uważają siebie za ludzi wyżej stojących intelektualnie od grupy studentów pochodzenia chłopskiego.

Na szczęście mamy mało takich filozofów na uczelni, ale są jeszcze, i dlatego w tym kierunku, członkowie organizacji muszą zrobić wszystko, by jak najszybciej rozgromić tego rodzaju teoryjki, jako szkodliwe, jako jedne z „gatunków” naleciałości kapitalistycznych.

Wypróbowanym i skutecznym orężem w walce z tymi naleciałościami starego w świadomości młodzieży jest krytyka i samokrytyka, przy pomocy której najłatwiej jest wykryć i usunąć wszystko to, co pozostało w spuściznie ład kapitalistyczny.

Krytyka i samokrytyka pomaga sprawę tak prowadzić, by w naszej walce o nowego inżyniera zawsze zwyciężało to, co jest nowe, co przyczynia się do głębszego, twórczego poznawania nauki i odwrotnie, by wszystko co stare, a złe prędzej odchodziło w przeszłość.

Ogromna większość naszych studentów widzi już swoje miejsce w społeczeństwie, uparcie pnie się do celu, chce wyjść z uczelni w pełni przygotowana do realizacji wielkich zadań, które stawia Partia przed młodą inteligencją techniczną.

Coraz lepsze wyniki w nauce, aktywniejszy udział w kołach naukowych, w życiu kulturalno-masowym i sporcie, bezpośrednia więź z Hutą im. Lenina i wsią podkrakowską, świadczy o tym, że stajemy się coraz silniejsi, że coraz więcej nowych cech budzi się w świadomości naszych studentów, że z roku na rok mury Akademii Górniczo-Hutniczej będą opuszczać coraz lepsi inżynierowie dla naszego pokojowego budownictwa.

Teraz, kiedy za kilka dni organizacja uczelniana przeanalizuje na swej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, roczną pracę trzeba, by problem wychowania w duchu socjalistycznej moralności studentów naszej uczelni, stał się jednym z najbardziej ważnych problemów dyskusji, by nowo wybrany Zarząd mógł skuteczniej pomagać Partii, Władzom Uczelni w wychowaniu wysoko wykwalifikowanego inżyniera.

Trzeba aby delegaci na Konferencję „przynieśli” żywego człowieka wraz z jego troskami i radościami, z jego nawykami i naleciałościami starego, pokazali formy, którymi organizacja nasza posługuje się w walce o nowego człowieka.

Józef Lejzerowicz
Przew. Zarz. Dzielnicy ZMP

Nasi delegaci

Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego wstępuje na wydział metalurgiczny Akademii. Obecnie jest studentem III roku. Obok nauki wiele czasu poświęca pracy organizacyjnej. Szybko zdobywa zaufanie kolegów, którzy powierzają mu coraz bardziej odpowiedzialne funkcje. Tow. Wociał jest kolejno członkiem Zarządu Koła, następnie Przewodniczącym Zarządu Wydziałowego, a obecnie jest członkiem Prezydium Zarządu Dzielnicy. Jako przodujący ZMP-owiec zostaje w roku 1952 przyjęty do Partii. Tow. Wociał jest przykładem jak można pracować organizacyjną pogodzie z nauką. Dowód — to zdane na bardzo dobrze wszystkie egzaminy w ostatniej sesji.



Tow. Milena Alwin

przodownik z dyplomem nauki i pracy społecznej na wyższe studia do Krakowa na AGH. Obecnie student II r. Wydziału Odlewnictwa. Wybitny przodownik nauki, przewodniczący Zarządu Wydziałowego tego Wydziału. Cieszy się dużym autorytetem wśród kolegów. Jest delegatem koła III r. Odlewnictwa na IV Dzielnicy Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą ZMP.

Co chcielibyście Tow. Cichopek aby dała Waszemu Wydziałowi Konferencja Wyborcza?

Pragnę, aby obecna Konferencja Wyborcza dała wiele nowego materiału do pracy. Chciałbym, aby praca organizacji, która już teraz ogarnęła całe życie studentów naszej Uczelni, rozciągała coraz szersze i mocniejsze kręgi.



Tow. Edward Cichopek

Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Legnicy. Obecnie jest studentką III roku wydz. Ceramicznego sekcji ceramiki szlachetnej. Jest członkiem ZMP od roku 1949. Od pierwszego roku studiów osiąga bardzo dobre wyniki w nauce. Przez dwa lata pracowała w Zarządzie Koła na roku i brała czynny udział w pracach koła naukowego. Od listopada 1953 roku jest w kolektywie Zarządu Dzielnicy. Dzięki dobremu postępowaniu w nauce i aktywnej pracy na terenie ZMP cieszy się powszechnym uznaniem, czego dowodem jest to, że została delegatem na Konferencję Dzielnicy.

Syn robotnika z lubelskiego. Po wyzwoleniu ukończył Gimnazjum i Liceum Odlewnicze w Sosnowcu. Zostaje wytypowany jako



Tow. Józef Wociał

Zarząd Dzielnicy ZMP Akademii Górniczo-Hutniczej, zawiadamia wszystkich delegatów na IV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, że Konferencja odbędzie się dnia 4. IV. 1954 r. o godz. 9.00 w auli AGH.

...właśnie my, asystenci ZMP-owcy

Walka o wykształcenie asystenta nowego typu, o pracownika naukowego wykonującego swe zadania z pełną świadomością celu swej pracy — oto główne zadanie pracy ZMP-owskiego Koła Asystentów na wyższej uczelni. Właściwa postawa na posterunku pracy, pełna osobista odpowiedzialność wobec państwa i organizacji za wyniki swej pracy dydaktycznej i naukowej, oto cechy, które mają charakteryzować asystenta ZMP-owca w jego codziennej pracy. Chcemy, ażeby wreszcie zniknęły z uczelni ostatni beznamiętni „urzędnicy”, odwalający swą robotę tylko z obowiązku, traktujący swą pracę w Zakładzie jako źródło dochodów i punkt zaczepienia w Krakowie. Chcemy na stanowiskach pomocniczych pracowników naukowych mieć ludzi ofiarnych, widzących swą rolę w wychowaniu i wykształceniu nowych kadr zawodowych. W tym oświeceniu praca ZMP-owskiej grupy asystenckiej nabiera szczególnej ważności i jest specjalnie trudna.

Znalezienie właściwych form swej działalności, umiejętność dotarcia do wszystkich asystentów ZMP-owców oraz szeroki rzesz asystentów niezorganizowanych, nawiązanie właściwej współpracy z władzami uczelni, Zarządami Wydziałowymi ZMP i Oddziałowymi Organizacjami Partyjnymi, oto problemy, które były tematem dotychczasowej pracy Koła ZMP Asystentów AGH.

Wspólnością celu, do którego wszyscy dążymy, zmusza do szerokiej współpracy Koła ze wszystkimi instancjami organizacyjnymi ZMP, a także z całym uczelnianym aktywnym studenckim. Form tej współpracy nie trzeba szukać daleko. Trudno wyobrazić sobie asystenta, prowadzącego dobrze zajęcia dydaktyczne bez ciągłej współpracy z organizatorem i aktywnym grupą. Wspólna troska o dobre wyniki nauki, o właściwy poziom nauczania jest bazą, na której każdy dobry asystent utrzymuje i rozwija kontakt z organizacją ZMP-owską, a poprzez nią ze wszystkimi studentami.

Jeż lokalnych problemów nie umieliśmy sami rozwiązać, a dopiero porozumienie się i współpraca z kolektywem całej grupy dały właściwe wyniki. Trzeba, ażeby inicjatywa współpracy z asystentem na zajęciach i poza zajęciami wychodziły także od samych studentów, szczególnie tam, gdzie asystent sam nie potrafi tego zorganizować. Trzeba, żeby znikł istniejący jeszcze tu i ówdzie przeżyty już dawno sztuczny dystans pomiędzy pracownikiem naukowym a studentem. Trzeba, żeby organizacja ZMP-owska i aktywni

studencki stał na straży właściwie pomyślanego współzycia z asystentem, które nie prowadziłoby do kumoterstwa i pójścia na łatwiznę.

Jeżeli opiekun grupy odwiedza swych studentów w Domu Akademickim, pójdzie ze swą grupą do kina czy na zawody sportowe, to nie znaczy, że ten czy ów student ma prawo domagać się usprawiedliwienia „po znajomości” opuszczonych zajęć, albo liczyć na „lepsze” traktowanie go w czasie kolokwium. Musimy uważać, aby pod płaszczykiem „aktywisty”, mającego szerokie stosunki, nie ukrywał się bumelant, który będzie wykorzystywał swe znajomości dla ukrycia swego lenistwa, nieprzestrzegania terminów oddawania ćwiczeń itp.

II Zjazd Partii postawił przed szkolnictwem wyższym jako główne zadanie, walkę o wyższy poziom zawodowy i ideologiczny kadr. Tow. min. Adam Rapacki mówił w swym przemówieniu na Zjeździe:

„Mamy kształcić specjalistów, którzy za parę lat mają rozwijać nowoczesną technikę i zdobywać kulturę, a praktyka mówi, że często jeszcze nasi absolwenci stają do pracy wyposażeni w przestarzałe pojęcia i teorie. Co to znaczy? Znaczy to — że pomimo niewątpliwych postępów — nie gwarantujemy jeszcze dostatecznie ideologicznego kierunku nauczania.

Jest tak w dużym stopniu dlatego, że prawdę powiedziawszy, to co decyduje o kierunku ideologicznym i poziomie nauczania — treść nauczania — jest w samej szkole wyższej w dużej mierze poza zasięgiem naszego oddziaływania”.

Tak stwierdził min. Rapacki. I to jest słuszne także na naszej uczelni. Ale sprawa ta ulega i musi ulegać coraz to szybszym zmianom na lepsze. Właśnie my, asystenci ZMP-owcy i wy, aktywni studenci, mamy tu ważne pole dla swej pracy. Dobry poziom zawodowy wypuszczanych kadr będą gwarantować dobrze przygotowane, coraz lepiej prowadzone ćwiczenia i zajęcia terenowe. Chcemy w tym względzie pomocy od Was. Podwyższenie poziomu prowadzonych zajęć musi iść w parze ze staranniejszym przygotowaniem się do nich całej grupy, z większą pilnością w uczeniu się, z ulepszonymi formami samopomocy i konsultacji. Pamiętajmy, że dobre wyniki nauczania, dobra wydajność pracy jest w dużej mierze efektem dobrej organizacji pracy i większej staranności w jej przygotowaniu.

Walka o właściwy ideologiczny poziom nauczania jest kwestią do-

brej pracy politycznej aktywno studenckiego i asystenckiego. Tow. Rapacki powiedział na II Zjeździe: „W większości szkół i wydziałów nie ma krytyki treści nauczania, nie ma walki o kierunek ideologiczny i wyższy poziom nauczania, nie ma zespolowości w pracy naukowej i pedagogicznej. Zagadnienie kształtowania treści nauczania jest obecnie zagadnieniem podstawowym. A kształtować treść nauczania można jedynie w oparciu o zespolową pracę samych pracowników w szkole wyższej. Potrzebny jest szeroki ruch pracowników nauki w walce o kierunek nauki, poziom i treść nauczania. Rozwinięcie takiego ruchu jest partyjnym zadaniem profesorów i asystentów”.

Zadania stojące przed nami, podkreślone dobitnie przez II Zjazd Partii są duże. I tylko w oparciu o ścisłą współpracę pomiędzy wszystkimi ogniwami uczelni i całą młodzieżą studencką będziemy w stanie je zrealizować. Trzeba, ażeby wkrótce poszczególni asystenci ZMP-owcy i całe Koło Asystentów zacieśnili swą więź z organizacją, aby współpraca Koła z organizacją na wszystkich szczeblach coraz bardziej się wzmacniała.

mgr inż. T. Florkowski

Walczy o socjalistycznego studenta

Nie ma chyba na naszej Uczelni studenta, któryby idąc na zajęcia lub wracając z nich nie spojrzął na tablicę „Błyskawicy”, która na ogół cieszy się na Uczelni dość dużym powodzeniem.

O tym jak studenci, a nawet profesorowie i asystenci interesują się „Błyskawicą” świadczy fakt, że po każdym wywieszeniu nowego numeru, przed tablicą zbierają się grupki żywo komentując nowe wypadki. Komentarze te są różne. Jedni przyjmują numer z humorem i śmiechem, inni z pobłażaniem, a już najgorzej ci, których numer bezpośrednio dotyczy. Często stojąc w roli widza wśród kolegów słyszałem naradę „pokrzywdzonych” — „a może by to zdjąć” — lub — „jeszcze się temu redaktorowi dostanie za swoje”.

Są jeszcze na naszej Uczelni koleżanki i koledzy tak naiwni, że zdaje im się, iż redaktor „Błyskawicy” to taki człowiek, który tylko przez złośliwość wywiesza ich karykatury. Niektórzy nawet odgrają się, że mu żeby wybijać itp., a mniej odważni piszą anonimowe zastraszające listy do redakcji.

W dzisiejszym artykule chciałbym tym kolegom wyjaśnić, co to jest i do czego służy „Błyskawica”. Przede wszystkim „Błyskawica” to nie

złośliwy redaktor, ale cały kolektyw studentów, którzy walczą z wszelkimi przejawami chuligaństwa. Chcąc zwalczyć chuligaństwo, lekceważenie dyscypliny studiów, musieliśmy przyjąć jakieś formy walki i właśnie „Błyskawica” jest jedną z tych form.

Wywieszamy karykatury na „Błyskawicy” nie dlatego, że chcemy danych kolegów czy koleżanki ośmieszyć, ale dlatego, że przez zdrową krytykę chcemy pokazać ich błędy. Chcemy przez krytykę na „Błyskawicy”, przez radiowęzeł, przez krytykę na zebraniach ZMP-owskich wychować dobrych i świadomych swego zadania ludzi. Dla tych, którzy popełniają jeszcze błędy podajemy także dobre przykłady, aby pokazać im, że są tacy, którzy zasługują na uznanie.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że każdy student, któremu leży na sercu dobra opinia naszej Uczelni i zwalczanie chuligańskich wybryków, może włączyć się do tej walki przez dostarczanie nam materiału, mówiącego nie tylko o wybrykach, ale także materiału dającego dobre przykłady. Wzywamy wszystkich kolegów, a przede wszystkim ZMP-owców do współpracy z nami, do walki o socjalistycznego studenta.

O pokój i przyjaźń młodzieży całego świata

Światowy Tydzień Młodzieży — przypomina nam o wielkich sukcesach, które osiągnęła w ostatnich latach młodzież całego świata w walce o trwałą pokój, o wolność i prawa młodzieży. W Związku Radzieckim oraz w krajach demokracji ludowej młodzież dawała duży wkład w pokojowe budownictwo swojej ojczyzny. Młodzież koreańska bohatercko walczyła o niepodległość swojego narodu przeciw imperializmowi amerykańskiemu. Walka ta zakończyła się całkowitym zwycięstwem.

Młodzież wietnamska i malajska zadawała agresorom ciężkie ciosy w walce o wolność swego narodu.

Jesteśmy przekonani, że postępową młodzież całego świata jest wielką siłą w walce o trwałą pokój i szczęście ludzi pracy.

My studenci chińscy przez 3 lata studiuje i żyjemy razem z młodzieżą polską. Widzimy na własne oczy wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej w nauce i w walce o trwałą pokój. Wierzymy głęboko, że postępową młodzież świata będzie osiągała jeszcze większe sukcesy w walce o trwałą pokój, wolność i demokrację. Wierzymy, że młodzież polska pod kierownictwem PZPR będzie nadal ofiarnie budowała swą ojczyznę.

Grupa studentów chińskich studiujących na AGH
Wan Sin Szen

W związku z obchodzoną Światowym Tygodniem Młodzieży pragniemy podzielić się z naszymi polskimi przyjaciółmi tym co młodzież bułgarskiej dała władza ludowa.

Minęło 10 lat od chwili, gdy naród bułgarski pod przewodnictwem Partii Komunistycznej ujął władzę w swoje ręce i zaprowadził władzę ludowo-demokratyczną. Za ten stosunkowo krótki okres czasu władza ludowa dokonała dużo więcej niż burżuazja bułgarska panując przez całe stulecie, od chwili wyzwolenia Bułgarii spod jarzma tureckiego. Bułgaria z zacofanego kraju rolniczego stała się krajem przemysłowo-rolniczym. Znaczne osiągnięcia ma władza ludowa w dziedzinie nowej socjalistycznej kultury. Wyzwolona z kajdan idealizmu i mistyki nauka bułgarska oparła się o marksizm-leninizm, łącząc się coraz ściślej z praktyką budownictwa socjalistycznego i potrzebami życia społecznego. Duży nacisk kładzie nasza władza na wychowanie nowych kadr.

Analfabetyzm w Bułgarii należy już do przeszłości. Założona została gęsta sieć szkół wszystkich szczebli, w których zdobywają wiedzę młodzi budowniczo socjalizmu w naszym kraju.

W roku 1939 istniało w Bułgarii 5 wyższych uczelni, na których studiowało 9856 studentów, obecnie mamy 20 wyższych uczelni, na których studiuje około 40.000 studentów.

W roku 1939 ze stypendiów państwowych nikt nie korzystał, obecnie tą formą pomocy państwa objętych jest 35 proc. studentów przeważnie młodzieży robotniczo-chłopskiej.

Przed 9. IX. 1944 roku nie było w Bułgarii ani jednej wyższej uczelni technicznej, było to wynikiem niechęci burżuazji bułgarskiej do rozwijania przemysłu narodowego. Najbardziej rozwiniętym wydziałem na uniwersytecie sofijskim był wydział prawa, na którym kształcili się synowie burżuazji, przysiali wierni lokaje władzy monarcho-faszystowskiej. Obecnie Bułgaria posiada wszystkie rodzaje wyższych uczelni. Przed 9. IX. 1944 roku nie było w Bułgarii ani jednego domu akademickiego obecnie mamy ich 23.

Przed wojną synowie robotników i chłopów nie mogli nawet marzyć o studiach za granicą — obecnie duża część młodzieży uczę się na wyższych uczelniach w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Liczba młodzieży bułgarskiej studiującej na wyższych uczelniach Polski sięga 60 osób. Z tej liczby 28 to studenci wyższych uczelni Krakowa, a z tego 26 studiuje na AGH, przede wszystkim na Wydziale Górniczym i Metalurgicznym.

Mamy wśród nas kolegów, których niedługi okres czasu dzieli od chwili gdy pracowali jako robotnicy, jak np.: kol. Conew Coniu, który 5 lat temu pracował na kopalni jako górnik, jak kol. Dżdżew Jordan, który 4 lata temu pracował jako mistrz w odlewni, ucząc się równocześnie w gimnazjum wieczorowym.

Polska Ludowa stworzyła nam warunki do korzystania ze zdobyczy i osiągnięć polskiej nauki w dziedzinie górnictwa i metalurgii. W ciągu ostatnich trzech lat ukończył AGH 7 naszych kolegów, którzy powrócili do kraju. W bieżącym roku ukończyło kurs magisterski na Wydziale Górniczym 2 kolegów a pięciu ukończyło studia I-go stopnia i pozostało nadal na kursie magisterskim w celu pogłębienia swych wiadomości.

Naszą wdzięczność władzy ludowej wyrazimy najlepiej przez terminowe ukończenie studiów i powrót do kraju aby włączyć swe wysiłki w budownictwo socjalizmu.

Grupa studentów bułgarskich studiujących na AGH
Kliczew Stoil

Rok rocznicę, pierwszy tydzień wiosenny należy do młodzieży całego świata. 21 marca rozpoczął

Światowy Tydzień Młodzieży. W tym tygodniu młodzi ludzie manifestują swą zdecydowaną wolę walczyć o pokój, przyjaźń, wolność i demokrację dla młodej generacji świata.

Nie wszystka młodzież może pierwsze dni wiosny przeżywać w tak radosnej i pogodnej atmosferze, jak młodzież Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Czy wiosna i pierwsze słońce przynosi dla każdego młodego człowieka miłość, wiarę w rodzący się żywot i radość z pierwszej zieleni? Wiemy, że nie wszystkie dziewczęta i chłopcy mogą spokojnie patrzeć w przyszłe dni swego życia.

Zbyt mało radości z wiosny i słońca odczuwa młody bezrobotny Francuz, Włoch czy Hiszpan, gdy nie ma co włożyć do ust.

My mamy przed sobą radosną, świetlaną przyszłość, mamy pracę i naukę, zabawy i rozrywki, wiosnę i miłość a oni, młodzi Malajczycy, Włosi, Hiszpanie, Japończycy, Anglicy, Amerykanie mają przed sobą groźbę bezrobocia, głodu i nędzy. To o ich prawa i wolność jednoczy się młodzież i w dniach Światowego Tygodnia Młodzieży manifestując swą solidarność i poparcie dla walczącej młodzieży Wietnamu, Indochin, Korei i innych państw.

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży przekazujemy wam koleżanki i koledzy studiującą na AGH a wraz z wami całą młodzież Polskiej Ludowej serdeczne i braterskie pozdrowienia. Życzymy Wam dużo sukcesów w nauce i pracy. Jesteśmy dumni, że możemy wraz z Wami pełnymi garściami korzystać z bogatej skarbnicy Polskiej nauki i techniki, że możemy we wspólnej pracy i nauce zacieśniać więzy braterstwa i przyjaźni naszych bratnich narodów. Wyrażamy głęboką wdzięczność za pomoc i przyjaźń jaką nas otacza naród polski i jej młodzież, oraz za pomoc jaką nam udzielają w studiach pracownicy naukowcy uczelni.

Niech krzepnie i umacnia się przyjaźń i braterstwo młodzieży czechosłowackiej i polskiej.

Grupa studentów czechosłowackich studiujących na AGH
Kopca Milan

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Rynkar — prosimy o zgłoszenie się do redakcji celem omówienia artykułów przez Was przesłanych.

Mgr T. Rokossowski. — Artykuł „Wspólne czy niczyje”, zamieścimy w następnym numerze.
Kol. podpisujący się pseudonimem „Czytelnik” — artykułu w jego pierwotnej formie nie wykorzystamy — prosimy o zgłoszenie się w Redakcji.
Kol. Jerzy Drozdowski. — Materiał wykorzystamy w następnym numerze.
REDAKCJA

Kilka słów o Komitecie Obrońców Pokoju

Czy prawdą jest, że na naszej Uczelni KOP bardzo słabo pracuje? — tak. Żeby nie być gołosłownym, niech posłuży fakt, jaki miał miejsce na II roku mechanizacji. —

Członek ZK kol. Krygowski powiadając o mających się odbyć zebraniach, między innymi zawiadamia i o odprawie łączników KOP. — Na zapytanie czy przyjął łącznik do wiadomości, nastąpiła grobowa cisza. A kto nim jest? pyta dalej — również milczenie. Postanowiono dowiedzieć się w KUOP i znów napotyka się na trudności, bo nie znalazł się odważny, któryby zdradził gdzie się mieści siedziba tegoż Komitetu. Podobnych faktów można by przytaczać cały szereg.

Dlaczego tak było? — Czy Komitet Uczelniany powołany do tej pracy wywiązał się z zadania?

Niestusznym by było powiedzieć, że — nie, — ale i nieprawdą jest, że tak. Parę słów o samym Komitecie. Kol. Płuciennikowski jako przewodniczący nie żył zagadnieniami na codzień, a swoją pracę prowadził raczej od przypadku do przypadku. Kol. Rolnik wykazał dużo zapału do pracy, ale nie potrafił jej należycie zorganizować, pracował sam, bardzo często zalaamywał się, zaniebując tym samym powierzony obowiązek pracy.

Jako trzeci kol. Bednarz, który nawet w okresie trzech miesięcy nie zdobył się na ustalenie dyżuru w Komitecie OP. — Krytyka nie pomagała. Wytknięte błędy kol. Bednarz, w ten sposób przyjmował, oświadczył: „Wiem, że nie pracuję, ale mnie jest wygodnie schylić głowę, mając przy tym szerokie plecy — to niech biją” — „przykład godny politowania”. Brak poczucia odpowiedzialności poszczególnych członków Komitetu za pracę, nie sprzyjał dobrej robocie. Niedociąganiem KUOP jest również to, że nie wciąga do pracy szerokiego kolektywu naukowców i niejednokrot-

nie ma niewłaściwe formy pracy. Jedną z takich form to dawanie poleceń przez wpisywanie ich do zeszytu, a praktycznie wyglądało to w ten sposób, że przewodniczący Komitetu Wydziałowego kol. Polak z mechanizacji i Nazim z geologii w okresie 2 miesięcy ani raz nie byli w Komitecie. Żaden z przewodniczących nie analizował pracy swego kolektywu na Wydziale, a i są tacy jak kol. Polak, który nie zna swych łączników i agitatorów na latach.

Komitet Uczelniany nie potrafił ustawić do pracy Komitetów Wydziałowych. Ale nie ulega wątpliwości, że KUOP miał prawo do lepszej opieki ze strony Organizacji ZMP i ZSP, które również ponoszą winę za niewłaściwy styl pracy. Zarządy Wydziałowe ZMP nie zawsze szły z radą i pomocą Komitetom Wydziałowym. Obecność przedstawicieli ZW ZMP na zebraniach KUOP należały do rzadkości, natomiast przedstawiciele ZSP nie zjawiali się wcale.

Gdzie organizacja ZMP interesowała się pracą organizacji masowych były dobre wyniki. Np. na Wydziale Elektryfikacji jest dobrze praca postawiona. —

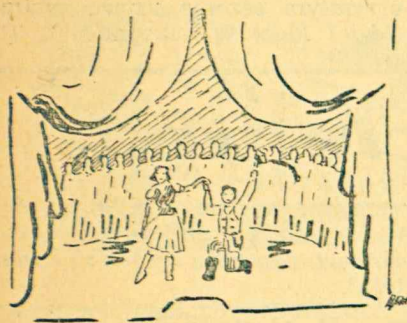
Zainteresowanie się pracą kol. Nazima przez Zarząd Wydziałowy Geologii sprawiło, że należy do jednych z najlepszych przewodniczących Komitetu Wydziałowego. —

Tak to było dotychczas w KOP. Obecnie jest powołany 9 osobowy Komitet w tym mgr Wierzbicki i mgr Piasecki. Nowo powstały Komitet od pierwszej chwili wykazuje dużo inicjatywy w pracy a przede wszystkim kol. Domżański Maciej jako wice przewodniczący. —

Nowo wybranemu Komitetowi życzymy powodzenia w pracy. Sądzimy, że po wyciągnięciu wniosków z pracy poprzedniego Komitetu praca obecnego będzie bardziej owocna.

J. Dziedzic
członek ZDZMP.

Jeszcze o zespołach



— Więc jednak wystąpimy z naszym zespołem na eliminacjach.
— Ależ, oczywiście że tak — zapewnia mnie jego kierownik kol. Solski. — Mam nawet nadzieję, że zajmiemy jedno z lepszych miejsc. Nie zapominaj, że poza zespołem tanecznym mamy jeszcze zespoły: recytatorski, wokalny, chór...
— No — mówię powątpiewająco — bo w ostatnich latach nie bardzo się popisałi.
— Ale teraz będzie inaczej, — zapewnia mnie mój rozmówca.

Nareszcie — pomyślałem. Ale ku przestrodze przypomnijmy sobie jak to było z występami zespołu artystycznego przy Wydziale Geologicznym — w ciągu ostatnich dwu lat. Trzeba przyznać, że nie było dobrze. W roku 1952 zespół ten wystąpił z doskonałym programem satyrycznym — podczas eliminacji sala aż się pokładala ze śmiechu. Wszystkie byłyby dobrze gdyby nie to że było to zrobione zupełnie niechętnie — program miał być jak najbardziej poważny ale cóż poradzić gdy sala śmiechem reaguje na nieudane recytacje, niezgrany i fałszujący kwartet i namiastkę chóru.

Zrażony kompletnym niepowodzeniem (któremu się trudno dziwić) zespół rozlaż się po kątach i zasypia. Zapada w sen tak głęboki że nie może go dobudzić słabe wołanie od strony Zarządu Uczelnianego trwające przez cały rok.

Dopiero ostatnia wyjątkowo ciepła jesień i październikowe surny używające do nauki budzą go z głębokiego uspienia.

A jak jest teraz? Niech nam odpowie „Korespondent III roku geologii A”. Píše on w swym liście: „Nie wiemy o tym, że u nas na Uczelni istnieją zespoły naprawdę dobre, które dają części artystyczne w świetlicach fabrycznych czy w świetlicach wiejskich, gdzie są bardzo mile przyjmowane. O naszych zespołach mówią mieszkańcy Krakowa i Nowej Huty, robotnicy kopalń śląskich...” Przyczyna przysłania nam tej korespondencji jest właśnie to „Nie wiemy”. Słuszny żal mają członkowie zespołu artystycznego Wydziału Geolog. do kierownictwa świetlicy i samorządu D. A. przy ul. Reymonta 17 o niezapewnienie frekwencji na zapowiadzianym wieczorku pieśni i recytacji w dniu 13 bm.

A zespół geologów w szczególności III roku geologii A ma naprawdę duże osiągnięcia. „Pod kierownictwem kol. Garlickiego na eliminacjach zespołów uczelnianych zajął jedno z czołowych miejsc. Największe jednak osiągnięcie zespołu to występy na kur-

sie w Chęcinach, gdzie zespół dał kilka występów cieszących się ogromnym powodzeniem. W tym roku zespół nie spoczął na laurach, ale pracuje bardzo intensywnie. Ma sekcję taneczną, chóralkę, recytatorską oraz tercet. Co tydzień odbywają się próby poszczególnych sekcji. Wyniki pracy uwidoczniły się zajęciem czołowego miejsca w eliminacjach wydziałowych i dopuszczenie do eliminacji międzyuczelnianych“.

No dobrze, spytacie, ale dlaczego po takim wymownym dowodzie wyszczęgał do siebie myśl, że nie weźmie on udziału w eliminacjach? Nie było to bez powodu. Otóż przed kilku dniami wynikła kwestia rozwiązania sekcji tanecznej w związku z małą frekwencją na próbach. Sprawa została zażegnana przez Zarząd Wydziałowy ZMP ale tym nie mniej jest ważna. Dowodzi ona, że niektórzy członkowie zespołu uważają grupy agitacyjno-artystyczne na wyższych uczelniach za rzecz zupełnie nie potrzebną. Spotkałem się nieraz ze słowami, że „przecież poto się jest studentem aby się tylko uczyć i zupełnie jest niewskazane zajmowanie czasu potrzebnego na naukę jakimiś próbami czy występami w zespołach artystycznych”. Podobna myśl jest z gruntu fałszywa. Dowodzi ona wybitnej aspołeczności danej jednostki. Dowodzi ona chęci zamknięcia się w ścisłym kółku trzech czy czterech znajomych — a inni?... — A cóż mnie to może obchodzić, niech robią tak samo jak ja. Nie wolno nam zapominać że zespoły artystyczne to nie tylko okazja do podniesienia swego poziomu artystycznego, do wykazania swych umiejętności i rozwijania swych zamiłowań artystycznych, które bez wątpienia każdy z nas posiada, do wywołania przeżytych kulturalnych u widzów czy słuchaczy, ale jest to także dowód poziomu kulturalnego naszego i naszej uczelni, że po nauce to nasz pierwszy obowiązek wobec kolegów i społeczeństwa.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w danym wypadku praca społeczna nie może kolidować z nauką, ale stanie się to tylko w tym wypadku, gdy zostanie ona systematycznie rozłożona na cały rok a nie będzie prowadzona gorączkowo, zrywami, „bo za dwa tygodnie mamy dać program na eliminacje, a na razie nic nie umiemy“.

Wynik jest jasny: zwoływanie prób codziennie lub co drugi dzień, gorączkowa praca „po lebkach“ aby więcej opracować, przesiadywanie na próbach do późna w nocy, braki w nauce i nieprzyjemności z Komisją Dyscyplinarną. A przecież zupełnie wystarcząłyby dwie czy trzy godziny tygodniowo, byle systematycznie a nie przynoszące nam żadnego uszczerbku w nauce.

Zrozumieli to, mam wrażenie, kole-dzy z Wydziału Geologicznego, a dowód — no oczywiście, systematyczna praca i dobre wyniki zespołu artystycznego III roku geologii A.

Na zakończenie pozostaje mi tylko życzyć wszystkim naszym zespołom artystycznym, a w pierwszym rzędzie zespołowi przy Wydziale Geologicznym — systematycznej pracy i jak najlepszych jej wyników.

A. CZARNECKI

Nasza praca i jej wyniki

Nie wiele upłynęło czasu od wyborów nowego Zarządu ZMP na naszym roku, a już widać, że nowy aktyw stanął na wysokości zadania. Na roku III Górn. sekcji Przeróbki Mechanicznej, wiele rzeczy zmieniło się na lepsze a jeszcze nie mało ulegnie poważnej zmianie.

Dyscyplina studiów traktowana do niedawna po macoszemu przez większość kolegów naszej sekcji w ogóle, a kolegów Pilawę Ryszarda, Jurusia Jana, Matuszczaka, Czapłę, Miłczarkę, Grzegorzewskiego i innych w szczególności, polepszyła się. Osiągnęliśmy to przez kolektywne, a na robotco praktykowane wytykanie błędów bumelantom. Kolektyw przekonał tych kolegów, że naszemu przemysłowi potrzeba ludzi pracowitych, pilnych, dobrych fachowo i politycznie inżynierów.

Nie mało mieliśmy kłopotów z nieodpowiednim zachowaniem się naszych koleżanek i kolegów podczas wykładów, ćwiczeń, a nawet na przerwach.

Zarząd nasz postanowił z miejsca reagować na każdy wybrzyk. Śmiechy i rozmowy podczas wykładu są niepotrzebne i tylko przeszkadzają tym kolegom, którzy chcą należycie notować. Zachowanie takie podrywa autorytet naszej organizacji w

oczach wykładowców i asystentów. Zdecydowane stanowisko organizacji w tej sprawie znalazło zrozumienie. Szczególnie koleżanki nasze zrozumiały, że wstyd przyniosłoby grupie znajdując siebie na Błyskawicy naszej Uczelni.

Nasz aktyw pracuje nieźle, walczy ze wszystkim co przynosi ujmę naszej organizacji i Uczelni.

Chcemy mieć osiągnięcia, chcemy się nimi cieszyć, bo są to sukcesy naszego ZMP.

Chcąc dobrze przygotować się do pracy zawodowej zorganizowaliśmy Koło Naukowe Przeróbkarzy. Pracują w nim najlepsi spośród nas. Nie ma w nim takich, których nudzą wykłady.

Wszystko co nasza sekcja robi jest oparte na kolektywie. Kolektyw ten jest dobry. Łączy go wspólna troska o każdego studenta, o każdą pozytywną notę w indeksie koleżanki-koleżki z nas, widzi zło i ujmę jaką przynosi każda ocena niedostateczna. Dlatego tym razem już przez Nasze Sprawy wzywamy kolegów: Jurusia, Pilawę, Czapłę i innych, uczcie się tak jak koleżanka Łazowska, kolega Toporkiewicz, Bielec, Mierzwa i inni. Uczęszczajcie na wykłady tak jak większość kolegów waszej grupy.

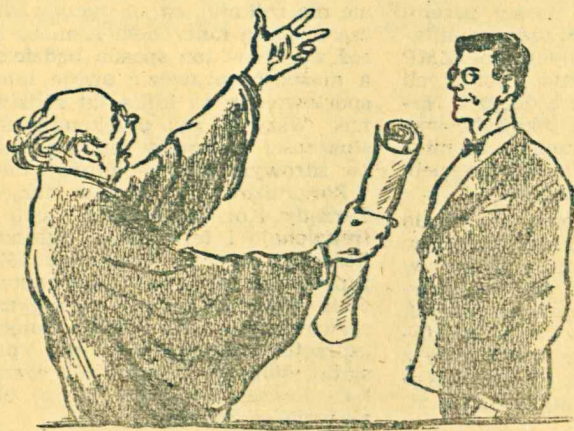
S. N.

Historia, jaka się u nas nie zdarzy

„Mój los nie jest odosobniony — pisze w swym liście do wszystkich studentów świata młody inżynier Argentczyk J. T. — ale jest jednym z tysięcy innych“. Nam nie trzeba wyjaśnić dlaczego J. T. i wielu innych młodych inżynierów jest bez pracy. Wiemy o tym doskonale, jak wiemy i o tym, że podobna historia się u nas nie zdarzy...

J. T., ARGENTYNA.
Kiedy skończyłem szkołę średnią, miałem już jasno wytknięty cel. Interesowałem się wtedy maszynami, piecami hutniczymi i ogólnie mechanizacją, które znałem z fotografii i czasopism. Postanowiłem więc studiować na wydziale inżynierii

przemysłowej przy uniwersytecie w Buenos Aires. Pierwsze rozczarowanie spotkało mnie z początkiem studiów. Piece hutnicze i wielkie maszyny, które w książce i na fotografii tak podniecały moją młodzieńczą wyobraźnię, studiowałem tylko na... papierze.



Teoria była bardzo oddalona od praktyki i nie miała żadnego kontaktu z przemysłem. Mógłbym jeszcze powiedzieć o chmarze trudności dręczących setki moich kolegów,

jeszcze o korzyściach płynących stąd dla społeczeństwa.

Moje studia nie były wesołe. W roku akademickim 1951/52 zostałem usunięty z Uniwersytetu. Nie popełniłem żadnej zbrodni ani żadnego przestępstwa. Pracowałem tylko aktywnie dla sprawy pokoju i obrony interesów studentów. Dzięki moim kolegom studentom, udało mi się po długich staraniach wrócić na Uniwersytet. Nastąpiło to w grudniu 1952 roku. W dniu tym po-

mimo wszystko czulem się bardzo szczęśliwym.

Upłynął okres czasu. Skończyłem studia i z entuzjazmem zacząłem rozglądać się za pracą.

Czytałem ogłoszenia we wszystkich gazetach. Chodziłem do wielu przedsiębiorstw i wysyłałem wiele listów. Było potrzebnych paru inżynierów, ale wszędzie pytano przede wszystkim o doświadczenia i praktykę zawodową.

W międzyczasie tych pogoni za pracą, otrzymałem list wzywający mnie po odbiór dyplomu z ukończenia fakultetu.

Otrzymałem go podczas mittingu zorganizowanego przez Rektora, który życzył nam wszystkim „wiele osobistego szczęścia i sukcesów w naszej pracy“.

Słowa te nieprzekonywująco docierały do zebranych tu młodych inżynierów, o czym mógł świadczyć czyjś głos, który usłyszałem tuż przy sobie: „Lepiej daliby robotę, niż życzyli nam szczęścia“...

Jednakowoż i ten dzień był dla mnie szczęśliwym. Wielu przyjaciół i znajomych złożyło mi wtedy wizyty. Ja związałem i rozwiązałem dyplom, a oni składali mi najszczerze gratulacje. Ale moje myśli scentrowały się wokół jednego zagadnienia — czy ten dyplom będzie mi kiedyś w życiu, potrzebny?

Następnego dnia znów zacząłem rozglądać się za pracą. Poszukiwania całodzienne okazały się jednak daremne.

Stałem się bardziej

bezradny i zrozpaczony. Stwierdziłem, że bezradność jest poszukiwanie pracy w przemyśle, będąc inżynierem, pomimo tego, że kiedy poszukiwałem pracy przecież nie pytałem się jak wielką będzie zapłata... Ja po prostu odczuwałem konieczność pracy.

Siedem miesięcy upłynęło od chwili kiedy otrzymałem dyplom. Postanowiłem wreszcie powziąć decyzję: zataić swoje kwalifikacje i rozglądać się za pracą w innym zawodzie.

Rozwinąłem swój dyplom, popatrzyłem nań i... poszedłem szukać roboty.

Nie. — Ten dzień był najnieszczęśliwszym dniem w moim życiu. A jednak byłem zdolny szukać pracy.

Jakiś czas później zatrudniono mnie w pewnej spółce ubezpieczeniowej — oszczędnościowej w charakterze chłopca do posyłki.

Przetłumaczyła z języka angielskiego

K. ŁASZCZOK



„To idzie młodość“ marsz z filmu „Przygoda na Mariensztacie“

Muzyka: Tadeusz Sygietyński

Słowa: Ludwik Starski

Co tak du-du, co tak grzmi? Nie-bo-rzawy le-ci śpiew, le-a

hu-czy ziemia drży. Czy wi-chora groźna dnia? Czy to wzdłuż przydrożnych drzew. Jpo-ularza piosnki treść. Miasto

burza idzie? Nie! wsi i miastu wies. To idzie młodość, młodość

młodość i śpiewa! Lec w górę, pio-sen-ko, jak

wiatr! 3 spadnij jak burza, jak w maju ulewa, po

któ-rej odradza się świat! Dla bu-do-wy młode

dło-nie dla bu-do-wy młoda myśl, potra-

fimy jutro bronić te-go co tworzymy

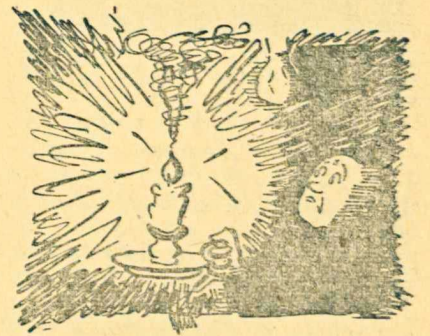
dzis! To idzie młodość, młodość, młodość i śpiewa, bo

młodość odru—dzi świat! Od wa-świat!

SZCZOTKA RYŻOWA



Egipskie ciemności zalegają korytarze 4 bloku D. S. przy ul. Reymonta. W kuchence na pierwszym piętrze skąpego światła udziela palnik gazowy. Trafienie do właściwego pokoju przedstawia pewne trudności, jeżeli nie nosi się przy sobie zapalnik. Czy nie możnaby założyć kilku żarówek w najciemniejszych zakątkach?

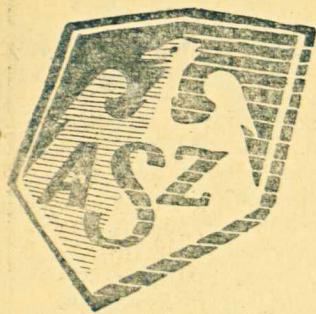


SPROSTOWANIE:

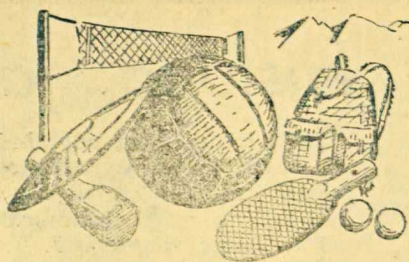
W poprzednim numerze, w artykule pt. „Zastosowanie promieniotwórczości w technice“ (wiersz 22), wydrukowano omyłkowo 10—12 g Rag skały, zamiast 10—12 g Ra/g skały, za co autora i czytelników przepraszamy.

Redaguje Kolegium. — Adres Redakcji Kraków, Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1 M—5—166 28



SPORT



Nowe formy pracy

Jest takie hasło: — „obok znaczków ZMP na bluzach chłopców i dziewcząt muszą pojawić się znaczki SPO”; oznacza ono konkretnie pewien stosunek organizacji ZMP-owskiej do zagadnienia kultury fizycznej. Sprezycowało go XIII Plenum ZG ZMP, które wskazało na wielką rolę masowego ruchu sportowego jako czynnika współuczestniczącego w kształtowaniu nowego człowieka. W znanej uchwale Biura Politycznego w sprawie sportu czytamy: „należy wykorzystać cenne wychowawcze zalety sportu do walki z przejawami demoralizacji, z alkoholizmem, o wyższy poziom moralny młodego pokolenia”. Stąd zagadnienie kultury fizycznej, turystyki i sportu, jako jednych ze środków walki o oblicze ideowo-polityczne naszej młodzieży, nie wolno odrywać od całokształtu ZMP-owskiej pracy, a przeciwnie — muszą one stać się tematem systematycznych obrad planowania i konkretnej działalności ZMP. — Przejawia się ona w zorganizowaniu masowego udziału młodzieży w tradycyjnych już dla naszego kraju imprezach sportowych takich jak biegi narodowe, marsze jesienne, zawody strzeleckie itp. Z drugiej strony na ZMP jako organizacji ideowo wychowawczej spoczywa odpowiedzialność za ideowo-wychowawcze oblicze naszego sportu. Trzeba rozprawić się z wszelkimi wstecznymi teoriami o rzekomej apolityczności sportu, usiłującymi oderwać tę tak istotną dziedzicę życia naszej młodzieży od jej ogólnego rozwoju. Doświadczenia radzieckie uczą bowiem, że można i konieczne należy łączyć (a nie odrywać) sport z ogólnonarodową walką o socjalizm. Troska o szybsze podniesienie dobrobytu narodu, jest róż-

niez troską o zdrowie narodu, o fizyczną tężyznę i radosne życie młodzieży. Takie oświetlenie zagadnienia wychowania fizycznego przez XIII Plenum wykazuje jasno, że musi się ono stać nierozłączną częścią składową pracy polityczno-wychowawczej zarządów ZMP oraz ich troski o takie zorganizowanie wolnego czasu młodzieży, by dał on miły odpoczynek i nowe siły.

I wydaje się, że mimo widocznej poprawy w pracy naszego AZS-u, przyczyną wciąż słabej jeszcze masowości sportu na naszej uczelni jest słabe lub prawie żadne zainteresowanie poszczególnych kół ZMP realizacją tych słusznie podjętych przez naszą organizację decyzji. Należy to zaś traktować jako lekceważenie żywotnych potrzeb naszej młodzieży, zwłaszcza na latach trzecich, nie objętych zajęciami WF.

Słuszna i może jedyna droga do rozwiązania problemu masowości w uprawianiu sportu oprócz pracy w sekcjach AZS-u, jest jak sądzę, organizowanie cotygodniowych igrysk sportowych. Takie „czwartki sportowe” mające charakter treningowy z pewnością wyciągnęłyby na boisko i najbardziej zgnusiałych snem zimowym.

Wiosna idzie... i każdy z nas odczuwa potrzebę ruchu, „przecignięcia kości”.

Trochę świeżego powietrza przyda się i aktywistom, mającym dużo pracy poza zajęciami; tym trzeba ułatwić możliwość spędzenia kilku godzin w tygodniu na boisku, by odechnęli pełną piersią (przekonany

jestem że np. Kol. Wociał, członek ZD ZMP, który bardzo lubi „kopać piłkę co sił”, mimo że to kopnięcie nie zawsze trafia w wiadomy obiekt, chętnie by się pod tym podpisał).

Ułatwi to innym rozstrzygnięcie problemu „co ja dzisiaj będę robił”, gdyż powiedzmy to szczerze, wielu studentów nie wie czasem, w przeciwieństwie do tych pierwszych, czym zapłacić wolny czas i robi to najczęściej, o ile nie ma „terminowej nauki” wpadając w objęcia Morfeusza względnie bezcelowo łaząc po mieście.

Wreszcie wciągnij do sportu tych, którzy z różnych przyczyn z nim się nie zetknęli, co się tyczy zwłaszcza naszych koleżanek. A może któraś z nich w ten sposób będzie miała możliwość sprawdzić swoje talenty sportowe, by za kilka lat zadziwić nas. Wszyscy zaś przekonają się o słuszności maksy starożytności „w zdrowym ciele — zdrowy duch”.

Zorganizować to można tak, że Zarządy Kół odpowiadać będą za frekwencję i terminowe zgłaszanie ilości „chętnych”, a Zarząd AZS-u zapewni odpowiednią ilość sprzętu, o ile możliwości instruktorów i zarezerwowanie boiska. Pod pojęciem „sprzętu” rozumiem kilka piłek, siatki, stopery, taśmy i to... wszystko. Resztę zostawmy naszej chęci wyciąga sportowego.

Rzucam więc pod adresem AZS-u hasło:

„organizujcie „czwartki sportowe”, a Zarządów Kół: „wciągajcie do nich młodzież”.

Smieszek Zbigniew,
Przewodniczący Koła ZMP
Wydziału Metalurgicznego rok III.

Jeszcze o nartach

Sekcja turystyczno-narciarska zakończyła swój zimowy sezon wspaniałą imprezą, jaką były zorganizowane w Zakopanem międzyuczelniane mistrzostwa narciarskie.

Na pogodę trafiliśmy naprawdę wymarzoną. Trochę gorzej było z warunkami śnieżnymi, co jednak wcale nie przeszkadzało naszym zawodnikom.

Koledzy startowali w dwóch konkurencjach: slalomie specjalnym i slalomie gigancie. Planowana konkurencja w skokach niestety z przyczyn niezależnych od organizatorów zawodów nie doszła do skutku.

Czy wszystko było korekt? Tego niestety (omijając warunki atmosferyczne) nie możemy powiedzieć.

Kłopoty zaczęły się od samego początku mistrzostw. Przyczynił się tu w znacznej mierze bałagan związany z samym wyjazdem na Kasprowy. Przede wszystkim dał się wybitnie odczuć brak wczesnych miejscówek do kolejki, o które nie wystarali się jak należy organizatorzy imprezy, którymi w tym wypadku byli koledzy z Politechniki... Czy może być gorzej, gdy zawodnik otrzymawszy dopiero 38 miejscówkę przyjeżdża na start w chwili, gdy zawody dobiegają już końca?

W drugim dniu mistrzostw z wyjazdem nie mieliśmy już żadnych trudności — dzięki czemu wszyscy zawodnicy zdążyli na czas.

Same mistrzostwa nie dały specjalnej emocji obserwatorom. Dobrze zjeżdżających było na prawdę bardzo mało. Przyczyna leżała przede wszystkim w zbyt trudnej dla większości (około 80 procent) konkurencji. Prym trzymała Politechnika, która wystawiła doskonałych narciarzy — nawet kadrowiczów, kiedy w naszym założeniu było nie wystąpić z najlepszymi, a wyłonić nowe talenty spośród członków AZS-u.

O trudności konkurencji może świadczyć i to, że koledzy z AGH, nawet dobrze jeżdżący na nartach, nie zajęli przodujących miejsc. Na przykład kol. Andrzej Szykowski zajął dopiero 6 miejsce w slalomie specjalnym.

kol. Waław Jasiewicz — 11, Eugeniusz Zaiczek — 15, Wojciech Grzesiak — 16 i Jerzy Maciejczyk 22 miejsce. Dobrze zapowiadał się w slalomie specjalnym kolega Jerzy Nowak. Niestety przypadek powodujący złamanie narty — wyeliminował tego kolegę z konkurencji.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa w slalomie gigancie, gdzie koledzy zajęli następujące miejsca: J. Szykowski — 5, W. Jasiewicz — 14, W. Grzesiak — 16, Romuald Wicherzycki — 26, Alfred Rusin — 28 i Jerzy Nowak — 29. Kolega Maciejczyk nie startował w slalomie gigancie ze względu na kontuzję nogi — a szkoda.

Wymienieni w obu konkurencjach koledzy należą do przodujących. Pozostali zawodnicy z AGH zajęli dalsze miejsca.

Dał się również odczuć brak treningu przed zawodami. Wobec

Z życia sekcji wyczynowych AZS AGH

Jedną z najżywoźniejszych sekcji AZS — AGH jest niewątpliwie sekcja koszykówki. Jest ona sekcją bardzo młodą liczącą dopiero 14 miesięcy istnienia. Początki nie były łatwe, następczo się wiele trudności w postaci braku sprzętu i odpowiednich warunków do treningów. Jednak młody ambitny kolektyw przewycięzył je i dzięki wyczerpanej pracy trenera Mgr Grochała oraz zawodników, doszliśmy do dzisiejszych wyników. Po dwóch miesiącach treningu drużyna zostaje zgłoszona do rozgrywek o mistrzostwo klasy miejskiej w których zdobywa I-sze miejsce i kwalifikuje się do rozgrywek na szczeblu Wojewódzkim o wejście do klasy wyższej, gdzie spotyka się z drużynami już o wyższym poziomie technicznym. Z rozgrywek tych wychodzi obronną ręką uzyskując drugą lokatę wchodzi do klasy „B”. Przychodzi sesja praktyki i poligon, a z nimi przerwa w treningach i pracy sekcji. W połowie września rozpoczynamy treningi, aby dobrze wystartować w rozgrywkach. W B klasie wypadło się nam zmierzyć z zespołami takimi jak Stal N.H., Kolejarz

czego kierownictwo doszło do wniosku, że trzeba koniecznie zorganizować w przyszłości obóz narciarski, którego zakończeniem byłyby podobne konkurencje, jak

na ostatnich mistrzostwach w Zakopanem.

A zatem — spotykamy się w przyszłym sezonie narciarskim. Gdzie? Może w Zakopanem... (f)

Czy wiecie, że...

...w dniu 22 lipca odbędzie się Centralna Spartakiada Zrzeszeń Sportowych z okazji Dziesięciolecia Polski Ludowej?

...w pierwszych dniach lipca odbędzie się IV Akademickie Mistrzostwa Polski w Poznaniu?

...w dniach 8—9 maja odbędzie się II Wiosenna Spartakiada AGH, która będzie eliminacją do IV AMP oraz Akademickich Mistrzostw Świata w Budapeszcie?

...Protectorat nad Spartakiadą objął Rektor Akademii Prof. Dr Inż. Zygmunt Kowalczyk?

...Spartakiada obejmie wiele dyscyplin sportowych, a przede wszystkim lekkoatletykę, piłkę ręczną, strzelanie oraz piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę?

...eliminacje na wydziałach, celem wyłonienia najlepszych zawodników rozpoczną się już 11 kwietnia?

...między wydziałami toczyć się będzie zacięte współzawodnictwo sportowe o osiągnięcie jak najlepszych wyników i najbardziej masowy udział w eliminacjach?

...również i Ty powinieneś znaleźć się na starcie i czynnie zadokumentować zrozumienie dla wartości zdrowotnych i wychowawczych sportu.

A zatem w chwili obecnej na naszej uczelni we wszystkich grupach studenckich i Zakładach Naukowych niech rozbrzmiewa hasło: Pierwsi w nauce, pierwsi w pracy, pierwsi w sporcie!



Nasi przodownicy

Andrzej Zuber

Kol. Andrzej to nie tylko jeden z najlepszych szachistów naszej Uczelni lecz również jeden z najlepszych studentów. Egzaminuje zdaje tylko na „piątki” bijąc równocześnie na szachownicy swoich przeciwników w zupełnie podobny sposób.

Szachy to jego pasja — mówią o tym najlepiej jego osiągnięcia,



które naprawdę trudno wymienić.

— W roku 1949 zostaje mistrzem Polski juniorów. W tymże roku osiąga najlepszy wynik w drużynowych mistrzostwach Polski.

— W 1950 roku w lidze szachowej zajmuje 3 miejsce.

— W roku 1952 osiąga najlepszy wynik w mistrzostwach AZS w województwie krakowskim.

— Na wszystkich mistrzostwach województwa krakowskiego zdobywa wysokie miejsca.

Obecnie broni barw naszego zrzeszenia osiągając jak najlepsze wyniki. Jako sportowiec i student może być przykładem dla wszystkich studentów naszej Uczelni.

Korzystając z możliwości, Redakcja Naszych Spraw życzy kol. Zuberowi DALSZYCH JESZCZE POMYŚLNIEJSZYCH WYNIKÓW W ROZGRYWKACH SZACHOWYCH.

skiej złożonej ze studentek AGH.

Wiele jest bowiem kolegów i koleżanek na AGH grających w koszykówkę w innych zespołach, a nie poczuwających się do bronięcia barw własnej uczelni. Wielu przyjeżdżając do Krakowa na studia woli dojeżdżać po kilkadziesiąt kilometrów do swego Koła a mogłoby z powodzeniem zasilić szeregi drużyny swej Uczelni. Nie jest to tylko w koszykówce, — jest to w każdej dyscyplinie sportu.

Dużą pomocą w pracy sekcji było zainteresowanie się nami ze strony Rektoratu przez propagatora sportu naszej Uczelni Mgr Ignacego Włodaka jak również pomocy jakiej udzieliło St. Wychowania Fizycznego a w szczególności przychylnego stosunku Mgr Prusa Stanisława.

Na zakończenie należałoby wyróżnić przodujących zawodników sekcji a to: Musiała Andrzeja — Kapit. I druż., Dwidowskiego Janusza, Oleksiaka Lucjana, Wilkowskiego Andrzeja, Łukasza Imacha, Fangora Stanisława, Bieleckiego Józefa, Jagusiaka Witolda i Ziętka Janusza. Zawodnicy Ci dobrym uczęszczaniem na treningi i godnym reprezentowaniem naszej uczelni zasłużyli na pochwałę.